OPIEKUN SPOŁECZNY



MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SŁUŻBY SPOŁECZNEJ W STOLICY

TREŚĆ.

Nr. 3 XII.1936

OPIEKUN SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SŁUŻBY SPOŁECZNEJ W STOLICY

Nr 3. GRUDZIEŃ 1936 ROK I

Z okazji dwuchsetlecia Domu ks. Boduena Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. dr Ignacy Mościcki wpisał do księgi pamiątkowej Domu następujące słowa:

Najbliższym serc naszych przedmiotem opieki społecznej jest Dziecko.

I. Mościcki

Uroczystość dwuchsetlecia działalności Domu ks. Boduena.

W dn. 2 grudnia 1936 r. odbyła się uroczystość dwuchsetlecia działalności Domu ks. Boduena w Warszawie.

Zakład dla podrzutków otwarty został przez ks. Piotra Gabriela Boduena w r. 1736 w kamienicy przy ul. Krakowskie Przedmieście. W 1754 r. zakład przeniesiono na plac Warecki, a w 1901 r. do budynków przy ul. Nowogrodzkiej 85.

Od 1907 r. zarządza Domem i pokrywa wszystkie koszty, związane z jego utrzymaniem, gmina m. st. Warszawy.



Uczestnicy uroczystości w czasie zwiedzania Domu ks. Boduena.

(Od lewej: p. Min. M. Zyndram-Kościałkowski J. Em. ks. kardynał Al. Kakowski, p. Premier gen. dr F. Sławoj-Składkowski, p. Wiceminister dr E. Piestrzyński, p. Prezydent St. Starzyński. Objaśnień udziela dyr. dr J. Lubczyński).

Z okazji uroczystości Zarząd Miejski w m. st. Warszawie przywrócił na frontonie domu napis, który figurował na dawnych budynkach przy ul. Krakowskie Przedmieście i pl. Wareckim:

„Oyciec móy y matka moia opuścili mię, ale Pan przyiął mię".

Poza tym wmurowana została tablica pamiątkowa z podobizną ks. Piotra Boduena i napisem:

Dom ks. Boduena

1736 — 1936.

Na koniec wydano pracę dyrektora dra J. Lubczyńskiego o celach i zadaniach Domu ks. Boduena.

Uroczystości w Domu ks. Boduena rozpoczęły się Mszą św., którą w Kaplicy Zakładu odprawił w asyście duchowieństwa J. Em. Ks. Kardynał Kakowski.

Na nabożeństwie byli obecni: Prezes Rady Ministrów gen. dr F. Sławoj-Składkowski, Minister Opieki Społecznej M. Zyndram-Kościałkowski, ks. biskup Szlagowski, Podsekretarze Stanu w Ministerstwach: Spraw Wewnętrznych Wł. Korsak i Opieki Społecznej dr E. Piestrzyński, dyr. Dep. Opieki Społecznej B. Nakoniecznikoff, Wicewojewoda K. Jurgielewicz, Prezydent Miasta St. Starzyński, Wiceprezydent J. Pohoski oraz liczni przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, instytucyj i organizacyj społecznych.

Po skończonym nabożeństwie Prezydent Miasta St. Starzyński wygłosił przemówienie, w którym przedstawił działalność Domu i wytyczne reorganizacji przeprowadzonej przez władze miejskie.

W ciągu dwustu lat nieprzerwanej swej działalności Dom ks. Boduena przygarnął sto tysięcy porzuconych dzieci.

Przekształcony z Zakładu dla podrzutków na Dom matki i dziecka, Dom ks. Boduena podjął ostatnio akcję, mającą na celu zapobieżenie podrzucaniu dzieci.

Z kolei zebrani goście zwiedzili Dom ks. Boduena, oprowadzani przez dyrektora dra J. Lubczyńskiego.

Na zakończenie uroczystości po przemówieniu Kuratora Domu ks. Boduena, b. min. inż. K. Tyszki, premier gen. dr F. Sławoj-Składkowski odsłonił tablicę pamiątkową.

Wzrost potrzeb opiekuńczych Stolicy.

W ubiegłym roku ogłoszono częściowe wyniki spisu jednodniowego, przeprowadzonego w dn. 9.XII.1931 r.

Materiały spisowe podają m. in. kilka liczb o bezrobociu, które pozwalają dokładniej niż kiedykolwiek przedtem określić rozmiary potrzeb opiekuńczych stolicy.

W dn. 9.XII.1931 r. było:

Stanowisko społeczne	Bezrobotnych	Bezrobotnych wraz z rodzinami
Robotnicy	64.699	130.196
Pracownicy umysłowi	16 493	25.989
	81.192	156.185

W stosunku do ogółu ludności, która w dn. 9.XII.1931 r. wynosiła w stolicy 1.171.900 osób, bezrobotni wraz z rodzinami stanowili 13,3%. Sami bezrobotni stanowili w stosunku do ogółu zawodowo czynnych-zarobkujących (zatrudnionych i bezrobotnych) — 15,1%, a w stosunku do zarobkujących pracowników najemnych (zatrudnionych i bezrobotnych) — 20,3%.

Zaledwie drobna część bezrobotnych jest rejestrowana w urzędach pośrednictwa pracy. To też liczby ogłaszane przez te urzędy nie obrazują dokładnie rozmiarów bezrobocia, pozwalają natomiast zorientować się, w jakim stopniu bezrobocie wzrasta bądź maleje. Sprawozdania tych urzędów stwierdzają, że bezrobocie wzrosło w stolicy w ciągu ostatnich lat pięciu o 50%.

Bezrobotni zarejestrowani w urzędach pośrednictwa pracy w Warszawie (przeciętne miesięczne — stan na początku miesiąca):

1931	*1932*	*1933*	*1934*	*1935*
18.699	21.282	21.011	27.307	28.024

W okresie tym wzrasta również stale liczba osób ubiegających się o pomoc Stacji Opieki Społecznej.

Zgłosiło się rodzin o pomoc Stacji:

1931	*1932*	*1933*	*1934*	*1935*
40.978	44.469	44.480	46.504	53.418

Liczba bezrobotnych i ubogich wzrasta, mimo że w okresie ostatnich dwóch lat obserwuje się w stolicy stopniową poprawę stanu zatrudnienia.

Liczby zatrudnionych w zakładach zatrudniających ponad 5 robotników (przeciętne miesięczne — stan na początku miesiąca):

1931	*1932*	*1933*	*1934*	*1935*
98.875	86.331	81.076	88.182	96.992

To zwiększanie się liczby bezrobotnych i ubogich mimo równoczesnego wzrostu zatrudnienia jest spowodowane w dużej mierze specyficznym przyrostem ludności Warszawy.

Rok	Ludność stolicy w dn. 31.XII	Urodzenia	Zgony	Przyrost naturalny w ciągu roku	Przyrost napływowy
1930	1.150.540				
1931	1.173.808	18.854	13.703	5.151	18.117
1932	1.181.187	16.314	14.523	1.791	5.588
1933	1.200.240	15.688	13.025	2.663	16.390
1934	1.220.303	16.464	12.682	3.782	16.281
1935	1.225.451	15.897	13.302	2.595	2.553
		83.217	67.235	15.982	58.929

Jak z powyższego zestawienia wynika, w okresie od 1931 — 1935 r. ludność stolicy zwiększyła się o 74.911 mieszkańców. Z tej liczby przyrost naturalny stanowi zaledwie 15.982 osób, reszta czyli 58.929 jest to przyrost napływowy.

Olbrzymią większość ludności napływowej stanowią bezrobotni i ubodzy, którzy z prowincji, niekiedy bardzo odległej, przybywają do stolicy i osiedlają się w jej obrębie w nadziei, że otrzymają pracę bądź pomoc ze strony samorządu.

Podaliśmy kilka liczb, które dostatecznie wymownie ilustrują wzrost i rozmiary potrzeb opiekuńczych w stolicy.

Zbędne wydaje się dodawać, że wraz ze wzrostem bezrobocia i nędzy zwiększają się związane z nimi: rozkład życia rodzinnego, bezdomność, przestępczość, prostytucja, alkoholizm, choroby weneryczne itp.

Zbyt smutne są, niestety, liczby na potwierdzenie tych zjawisk.

Obowiązujące ustawodawstwo cały niemal ciężar obowiązków w zakresie opieki społecznej i zdrowia publicznego nakłada na barki samorządów. Niestety, dysproporcja między obowiązkami samorządów a ich możliwościami wzrasta coraz w większym stopniu. Mimo zwiększania się potrzeb opiekuńczych w całej Polsce, wydatki związków samorządowych stale maleją.

Wydatki zwyczajne wszystkich związków samorządowych w Polsce:

Rok	1932/33	1933/34	1934/35	1935/36 preliminowano
Na opiekę społeczną . .	75.5	48.2	50.8	49.2
Na zdrowie publiczne .	68.6	62.8	51.1	43.3
	144.1	111.0	101.9	92.5

Spadek ten w pewnej tylko mierze wyrównywany jest zwiększeniem się siły nabywczej pieniądza.

Obowiązki stolicy w dziedzinie opieki społecznej i zdrowotnej są szczególnie duże. Warszawa musi opiekować się wielką liczbą swych ubogich mieszkańców. Zważyć przy tym należy, że mieszkańcy stolicy mają wyższą skalę potrzeb życiowych, to też odpowiednio większe muszą być normy udzielanych im świadczeń opiekuńczych.

Samorząd stołeczny musi w szerokim zakresie uzupełniać akcję Funduszu Pracy, prowadząc również na własny koszt roboty publiczne i udzielając dodatkowej pomocy doraźnej dla bezrobotnych. Wystarczy wspomnieć, że prace inwestycyjne kosztowały miasto w 1935/36 r. ok. 30 milionów, w której to sumie Fundusz Pracy partycypował kwotą ok. 5,5 miliona.

Musi miasto zaopiekować się również wielką liczbą mieszkańców gmin obcych, którzy przybywają do stolicy na stałe, bądź na okres przejściowy. Same tylko szpitale miejskie przyjęły w 1935/36 r. przeszło 13.000 chorych mieszkańców gmin podstołecznych. Dodajmy przy tym, że za olbrzymią większość tych chorych gminy nie zwróciły kosztów leczenia.

Musi na koniec stolica przyjąć do swych zakładów opiekuńczych i szpitali przywożone z prowincji i podrzucane w Warszawie dzieci, starców, kaleki, chorych umysłowo itd. Dość powiedzieć, że z liczby ok. 550 niemowląt, podrzucanych co roku w stolicy, co najmniej 30% pochodzi z prowincji.

Koszta opieki nad wspomnianymi wyżej osobami obciążały pierwotnie Skarb Państwa. Nowela z 1924 roku przerzuciła koszta te na samorząd, obiecując mu dodatkowe dochody w formie zwiększonych dodatków do państwowych podatków bezpośrednich. Niestety, mija lat 12, a postanowienia noweli w części dotyczącej dochodów samorządu wprowadzone w życie nie zostały.

Również pozostały literą martwą postanowienia ustawy z 1923 r. o opiece społecznej, przewidujące, że na koszta opieki sprawowanej przez samorządy przeznaczane będą również sumy pochodzące z kar, grzywien itp.

Warszawa, choć reprezentuje 3,6% mieszkańców Państwa, wydaje na opiekę społeczną sumy, stanowiące 20% wszystkich wydatków samorządów; na zdrowie publiczne — które to wydatki w olbrzymiej części przeznaczone są na rzecz ubogiej ludności — 17,5%. A jednak mimo to cały szereg potrzeb opiekuńczych nie może być zaspokojonych.

Wzrost potrzeb opiekuńczych szczególnie aktualnym czyni postulat maksymalnego uproduktywnienia funduszów przeznaczanych na cele opieki społecznej i zdrowotnej i to zarówno przez instytucje publiczne, jak i prywatne.

Jan Starczewski

Opieka nad dzieckiem przestępczym.

Na wstępie należy stwierdzić, że większość nieletnich, popełniających przestępstwa, są przede wszystkim dziećmi zaniedbanymi moralnie. Obok nich jednak spotykamy w Sądzie dzieci o wewnętrznych predyspozycjach aspołecznych, o trudnościach wrodzonych, konstytucjonalnych, wreszcie dzieci upośledzone umysłowo lub o usposobieniach psychopatycznych.

Niejednokrotnie zdarza się, że do Sądu dla nieletnich zgłaszają się rodzice — częstokroć kierowani przez szkoły, asystentów czy opiekunów społecznych — z dziećmi, tzw. trudnymi do prowadzenia. Kurator dyżurny nie odmawia porady, jednak dla wyjaśnienia należy podkreślić, że Sąd dla nieletnich wszczyna postępowanie tylko w stosunku do tych nieletnich, którzy znajdują się pod zarzutem popełnienia przestępstwa. Przez nieletnich rozumie się dzieci i młodzież do lat 17.

Różne bywają przyczyny przestępczości nieletnich: brak wychowania i opieki, złe towarzystwo, nędza, skłonności wrodzone nieletniego, niedorozwój umysłowy, właściwości psychiczne wieku dojrzewania i inne. Czynniki te dadzą się ująć w dwie grupy: 1) wpływy środowiskowe, 2) dyspozycje psychiczne nieletniego.

W pierwszym rzędzie przeprowadza się analizę danego przypadku, celem ustalenia przyczyn wykolejenia się nieletniego. Przeprowadza się zatem szczegółowy wywiad środowiskowy, uwzględ-

niający całokształt dotychczasowego życia nieletniego, stosunków rodzinnych, mieszkaniowych, moralnych, zdrowotnych itp. zarówno samego podsądnego, jak i jego najbliższej rodziny; w wypadkach bardziej skomplikowanych, a zwłaszcza, jeżeli przyczyna popełnionego przestępstwa nie znajduje uzasadnienia w warunkach społecznych nieletniego, kieruje się go dodatkowo na badanie lekarskie i psychologiczne. Badający uwzględnia stan fizyczny nieletniego oraz stan umysłowy i moralny i, opierając się na materiale zebranym w wywiadzie środowiskowym, wysuwa przewidywania co do przyszłości nieletniego i udziela wskazań wychowawczo-leczniczych. Zebrane dane łącznie z całokształtem sprawy pozwalają ustalić, w jakiej mierze w danym konkretnym przypadku odegrały rolę



Schronisko dla chłopców przy ul. Przejazd nr 6.

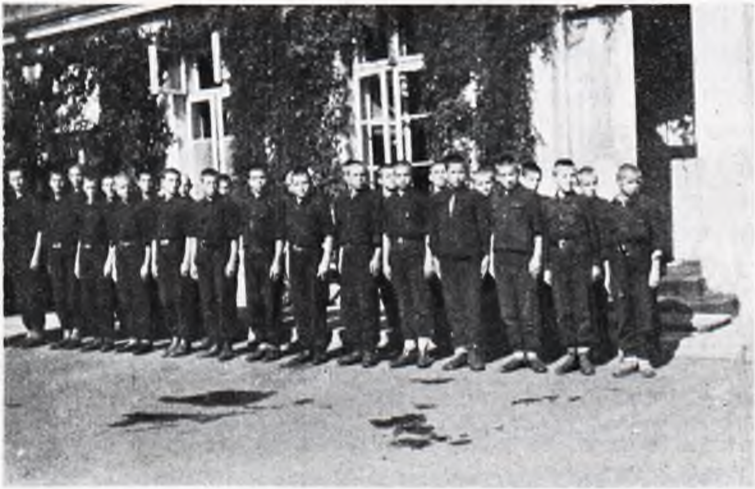
czynniki wrodzone nieletniemu, a w jakiej środowiskowe. Tak przeprowadzona analiza staje się materiałem pomocniczym przy orzekaniu i wyborze odpowiedniego środka wychowania, leczenia czy poprawy.

Wywiady środowiskowe przeprowadzają kuratorzy nieletnich, zorganizowani w tzw. Centrali Wywiadów Społecznych, a badania psychologiczne — Poradnie Pedologiczne.

Postępowanie karne z nieletnimi sprowadza się w swej istocie do opieki nad dzieckiem przestępczym, zarówno w momencie ujęcia go na przestępstwie, jak w okresie zatrzymania w Izbie Zatrzymań, w Schronisku dla nieletnich; zarówno nad badanym w Po-

radni Pedologicznej, jak sądzonym na rozprawie w Sądzie; zarówno nad oddanym pod dozór kuratorowi nieletnich, jak i skierowanym do zakładu wychowawczego, poprawczego czy leczniczego. We wszystkich momentach postępowania z dzieckiem przestępczym snuje się ta sama myśl, ta sama idea — opieki nad dzieckiem. W Warszawie stworzony został cały aparat pomocniczy, współpracujący z Sądem dla nieletnich — w pierwszym rzędzie Izba Zatrzymań i Schroniska dla nieletnich. Dzisiaj zapoznajmy się z celami i organizacją tych instytucji, zorientujemy się, jak wygląda opieka nad dzieckiem na tych odcinkach.

Izba Zatrzymań dla nieletnich uruchomiona została 19 sierpnia 1935 r.; prowadzona przez policję kobiecą, pozostaje pod bezpo-



Lekcja gimnastyki w Schronisku dla chłopców.

średnim nadzorem Komendy Policji m. st. Warszawy. Izba Zatrzymań obliczona jest na 50 zatrzymanych. Nieletni, zatrzymywani za włóczęgostwo, kradzieże, prostytucję, bezdomni i porzuceni doprowadzani są z terytorium całej Warszawy do Izby Zatrzymań, gdzie w czasie trwania dochodzenia, względnie do czasu odszukania opieki nieletnich, zatrzymywani otrzymują nocleg, posiłek, poddawani są dezynsekcji i następnie zajęci są w świetlicy. Ci z pośród zatrzymanych, przeciw którym toczy się postępowanie karne, doprowadzani są do Sądu, celem zastosowania środka zapobiegawczego, pozostali natomiast, pozostający pod zarzutem włóczęgostwa, żebractwa lub będący pozbawionymi opieki, umieszczani są bądź

w zakładach opiekuńczych, bądź oddawani prawnym opiekunom. Izba Zatrzymań jest zatem odpowiednikiem aresztu policyjnego, a pobyt w niej jest z reguły krótkotrwały (48 godzin).

Dzięki Izbie Zatrzymań nieletni są separowani od dorosłych włóczęgów i przestępców, aresztowanych w komisariatach. W ten sposób nie tylko unika się gorszącego wpływu dorosłych przestępców, lecz jednocześnie otacza się odpowiednią opieką dzieci wykolejone, względnie wkraczające na tę drogę.

Schroniska dla nieletnich służą do przetrzymania nieletnich, pozostających pod zarzutem przestępstwa, aż do czasu rozprawy. Zazwyczaj zatrzymywanymi są: nieletni włóczędzy, bezdomni, nie mający na terenie Warszawy zamieszkania, opieki, trudniący się nałogowo przestępczością.

Schronisko dla chłopców (przy ul. Przejazd 6) obliczone jest na 46 miejsc. Ze względu na przejściowy charakter, Schronisko ma odpowiednio zorganizowane zajęcia. Prowadzi się tam douczanie, a poza tym zajęcia warsztatowe: ślusarkę i stolarkę. Zatrzymani pełnią dyżury w sypialniach, w jadalni, kuchni, na boisku, poza tym uczęszczają do świetlicy. Opiekę religijną roztacza kapelan. Zatrzymani badani są przez psychologa, asystentkę społeczną oraz lekarza.

Schronisko dla dziewcząt (ul. Żytnia 3/9) prowadzone jest przez Siostry Magdalenki. Obliczone jest na 20 dziewcząt, funkcjonuje od 8 października 1936 r. Dziewczęta w czasie pobytu w Schronisku uczą się szycia, haftu, prania i prasowania. Prowadzi się douczanie systemem pogadanek, nadto naukę pisania i czytania dla analfabetek. Każda zatrzymana jest poddana badaniom lekarskim ze szczególnym uwzględnieniem analizy krwi (badania Wassermana). Dziewczęta poddane są ponadto badaniom psychologicznym, przeprowadzanym przez personel Poradni Pedologicznej.

Dzięki Schroniskom nieletni, zatrzymywani prewencyjnie, przebywają w warunkach zamkniętego zakładu i nie mają żadnej styczności ze światem dorosłych przestępców.

Takie koleje przechodzi dziecko od momentu ujęcia go na przestępstwie, aż do wyznaczenia terminu rozprawy sądowej. Jakie są dalsze jego losy, pomówimy innym razem.

Wanda Kamińska
Sędzia Sądu dla Nieletnich.

Konkurs pielęgnacji niemowlęcia.

Niemowlęta zamieszkałe na terenie Ochoty pozostają pod opieką II Ośrodka Zdrowia i Opieki przy ul. Opaczewskiej nr 1.

W poradni „B" — dział niemowląt i dzieci — odbywa się okresowe badanie przez lekarza specjalistę niemowląt i dzieci do lat 2, zarejestrowanych w Ośrodku. Tu łącznie z badaniem lekarskim odbywają się z matkami wyczerpujące pogawędki, których treścią jest propaganda i nauczanie zasad higieny niemowlęcia; tu są dawane przepisy racjonalnego karmienia niemowląt, wskazówki higienicznego wychowania i zapobiegania chorobom. Poradnia korzysta jeszcze z innych działów Ośrodka Zdrowia i Opieki i dzięki temu ma możność: wydawania swoim pacjentom mleka i mieszanek, dostarczanych z Centr. Kuchni mlecznej, naświetlania ich lampą kwarcową, wydawania im tranu, kierowania na szczepienia ochronne i, w razie nagłej potrzeby, kierowania dzieci i niemowląt do szpitali lub innych zakładów.

Poradnia roztacza jednocześnie opiekę domową nad swymi pacjentami przez wykwalifikowane pielęgniarki, których praca polega na utrzymaniu kontaktu z rodzinami zarejestrowanymi. Podczas odwiedzin domowych pielęgniarka ma możność sprawdzenia, w jakim stopniu wprowadzane są w życie praktyczne wskazówki, otrzymywane w Poradni, oraz dąży do najszerszego ich popularyzowania, badając jednocześnie warunki materialne rodziny. W sprawach, wymagających pomocy materialnej lub innych świadczeń dla swych pacjentów, Poradnia korzysta ze ścisłej współpracy działu Opieki Społecznej.

Do Poradni „B" należeć mogą niemowlęta i dzieci do 2 lat — w miarę więc dojścia do przepisanego wieku „odchowane" dzieci zostają wypisane, na ich zaś miejsce stale napływa nowy dorobek populacyjny.

Poradnia w swojej ewidencji posiada 500 — 600 niemowląt i dzieci (według sprawozdań z roku 1936); porad lekarskich udziela przeciętnie 350 na miesiąc.

Dla pacjentów Poradni „B" i ich matek w grudniu roku zeszłego został zorganizowany konkurs. Przy organizowaniu tego konkursu myślą przewodnią było, aby do wspólnej pracy personelu Poradni i matek wprowadzić pewien czynnik ożywiający tę pracę.

Przez zorganizowanie tzw. „Zawodów" wprowadzono czynnik szlachetnego współzawodnictwa wśród matek, czynnik, dający trochę

uśmiechu i promienności w zwalczaniu codziennych, szarych trudów przy pielęgnowaniu drobiazgu. Chodziło o to, by spełnianie tych drobnych zabiegów matczynych, nieraz w b. ciężkich warunkach materialnych, odbywało się w atmosferze serdecznego napięcia uczuć w oczekiwaniu osiągnięcia celu — mianowicie zdrowo, czysto i racjonalnie odchowanego niemowlęcia. W ten sposób codzienne wysiłki zyskiwały na natężeniu i chęć osiągnięcia maksymalnego poziomu każdej z matek dodawała bodźca i, niezależnie od warunków i możliwości, podnosiła starania o stopień wyżej. Szczęśliwymi wybrańcami losu w tych warunkach były konkursowe niemowlęta.

Zapisy do konkursu rozpoczęły się dnia 15 grudnia 1935 r. i trwały do 1 lutego 1936 r., to znaczy 6 tygodni; konkurs zamknięto 1 maja 1936 r.

Wymagania konkursu odnosiły się bezpośrednio do dziecka i do matki. Kwalifikacje przeprowadzane były według schematu, mianowicie uczestnik konkursu otrzymywał kartę, która uwzględniała szereg następujących punktów, a więc: odżywianie, czystość, odzież, dobre zwyczaje domowe, oddzielne spanie, bez kołysania, bez smoczka, spacery, higienę mieszkania, higienę matki, stosunek matki do Poradni, regularne odwiedziny, stosowanie się do zleceń. Podczas kolejnych wizyt stawiane były oceny.

Komisja konkursowa zakwalifikowała do konkursu 120 uczestniczek, tj. 60%, pozostałe 40% stanowiły matki, które nie stosowały się do przepisów lub też ustosunkowały się zbyt biernie do akcji konkursowej. Trzecią część dopuszczonych do konkursu matek z dziećmi stanowił element, pozostający pod stałą pieczą Wydziału Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego.

Konkurs przewidywał trzy rodzaje nagród: pierwszą — list pochwalny, drugą i trzecią — upominki praktyczne. Komisja konkursowa rozpatrywała oceny pod kątem warunków materialnych i wysiłków indywidualnych matek i przyznała: 20 uczestniczkom pierwszą nagrodę, 22 — drugą, 27 — trzecią.

Uroczystość rozdania nagród odbyła się w obecności wszystkich matek, które zapisały się do konkursu. Wykazała ona wielostronne dodatnie znaczenie konkursu — jako środka, utrwalającego wśród matek zasady pielęgnowania i higieny dziecka — w sposób dostępny i nie pozbawiony radości życia.

dr Maria Niepokoyczycka.

Dziecko-włóczęga w świetle statystyki i obserwacji.

Z terminem dziecko-włóczęga łączy się zazwyczaj wyobrażenie małego oberwańca, wałęsającego się bez celu po ulicach miasta, a w razie potrzeby szybszej komunikacji czepiającego się tramwaju lub innego pojazdu. Na kolei dziecko-włóczęga to klasyczny typ pasażera „na gapę".

Sprawa nie jest jednak tak prosta, jakby się mogło na pierwszy rzut oka wydawać. W dobie przeżywanego obecnie kryzysu na zjawisko włóczęgostwa dzieci i młodocianych należy spojrzeć pod dwoma kątami widzenia: oddzielnie od strony statystyki, która podaje cyfry, wymowne jedynie ilościowo, i oddzielnie od strony obserwacji, która pozwala cyfry statystyki modyfikować na podstawie indywidualnego rozpatrywania poszczególnych przypadków włóczęgostwa.

Opierając się na danych, które posiada zakład obserwacyjno-rozdzielczy, tzw. Pogotowie Opiekuńcze dla Dzieci, nie trudno wykazać, jak bardzo względne są cyfry statystyki, nie uzupełnione odpowiednią interpretacją.

Do Pogotowia doprowadzane są dzieci, zatrzymane na terenie Warszawy, w wieku od lat 4 do 15, pozostające bez opieki — nie przestępcze. Dzieci te statystyka dzieli na kilka kategorii: porzucone, zaginione, sieroty itd. Jedną z kategorii stanowią dzieci-włóczęgi.

Jeżeli wziąć pod uwagę statystykę za ostatnie dwa lata, to dzieci „zatrzymane za włóczęgostwo" (brzmienie protokółu policyjnego) stanowią 11% ogółu dzieci doprowadzanych do Pogotowia. Są to dzieci, które nie podały prawdziwego miejsca zamieszkania rodziców lub opiekunów, dzieci, które niekiedy w przedziwnie sprytny sposób umieją zachować incognito do czasu, dokąd jest im to potrzebne.

Jest ich aż 11%, łatwo wyciągnąć wniosek, że co 11 dziecko opuszczone — to włóczęga. A tymczasem wniosek taki byłby fałszywy.

Przypatrzmy się kilku typom:

Dziewczynka lat 10. Pochodzi z Kresów. Wygląd typowej włóczęgi i żebraczki. Wcale się nie zapiera, że uciekła od rodziców i przyjechała do Warszawy. Opowiada ze szczegółami o urozmaiconej jeździe na gapę — mówi „zawodowym" językiem dziecka-wło-

częgi. Przez kilka tygodni robi wrażenie dzikiego zwierzątka raczej niż dziecka. Posądzamy ją, że lada dzień „zwieje". Po dwóch miesiącach zaczyna się dokonywać gwałtowna przemiana. Różnica widoczna jest z dnia na dzień. Dziewczynka przystosowuje się coraz lepiej do gromady i do wymagań wychowawców, a przede wszystkim zaczyna się z wielką pilnością brać do nauki, dumna niesłychanie z każdej, najmniejszej zdobyczy na tym polu. Nadchodzi wreszcie moment zupełnej szczerości — rodzice, oboje alkoholicy, nie pracują, zmuszali ją do żebrania, w lecie — mówi — sprzedaję kwiatki i jagody, a w zimie to muszę tak tylko prosić. Przypuszcza, że rodzice są bardzo źli, że uciekła, gdyż uważają ją za źródło dochodu; o tym, że mogłoby im na niej zależeć, jako na dziecku, które się kocha, nawet na myśl jej nie przyjdzie. Było jej zawsze źle, bardzo źle, dopiero tutaj w zakładzie jest jej dobrze. — Od tego czasu zaczyna się przywiązywać coraz bardziej, drży na myśl, że mogłaby wyjechać. Niestety, przynależność gminna ustalona, prawo do opieki stwierdzone nie w Warszawie — wyjechać musi tam, skąd przybyła — czy wraca do rodziców? — prawdopodobnie, o ile gmina (poinformowana przez zakład) nie zaopiekuje się nią nadal. Trudno zapomnieć spojrzenie, którym nas żegnała. To spojrzenie mówiło o krzywdzie, którą jej wyrządziliśmy, dając to wszystko, cośmy dali, a teraz pozwalając jej — ot tak po prostu — wyjechać. Patrzyła z wyrzutem, a może i z nienawiścią. Jeżeli wróci do rodziców, to napewno przy pierwszej sposobności ucieknie — jeżeli znowu do Warszawy, to będzie uważana za recydywistkę, „za znaną włóczęgę".

Inny przykład. Chłopiec lat 14. Opowiada o sobie dużo i bardzo szczegółowo... za szczegółowo. To budzi podejrzenie i wywołuje nieoczekiwane pytanie: czy powiedziałeś prawdę? — nie — przyznaje się od razu. — Jak zechcesz kiedy powiedzieć prawdę, to porozmawiamy dalej. Zgłasza się sam po kilku dniach. Powie prawdę, ale żeby obiecać, że się go do domu nie odeśle, bo w domu jest ośmioro dzieci i taka straszna bieda, ziemi tylko trzy morgi i on tam naprawdę nie ma co robić, on musi gdzieś „się umieścić". Już dwukrotnie go do domu odesłano, gdy powiedział prawdę — dlatego postanowił już nigdy prawdy nie mówić.

Fakty podane przez dzieci w powyższych przykładach sprawdzono — wszystko zgadzało się najdokładniej.

I czyż można, zgodnie ze statystyką, te dzieci nazwać włóczęgami?

Inny typ: przybywa zazwyczaj w kwietniu lub maju. Czasem mówi, skąd, częściej — nie. Kilka dni zachowuje się bardzo dobrze — nagle znika. Przyprowadzony powtórnie, na pytanie: czy było ci źle? odpowiada — nie, dobrze mi było. Dlaczegoś uciekał? wzruszenie ramionami — nie wiem. Pobył z dziesięć dni — zgłasza się mówiąc: proszę mi dać moje ubranie (chce być uczciwy, nie chce zabierać zakładowego) — ja sobie idę. Gdzie pójdziesz? — Nie wiem. — Czy ci tu źle, przyznaj się? — Nie, dobrze mi jest. — Więc dlaczego idziesz? — Bo ja muszę iść, bo mnie tak nosi.

Dziewczynka lat 13, jedynaczka, córka wcale zamożnego gospodarza. Niczego jej w domu nie brakuje. Rodzice ją kochają. Dowiadujemy się wszystkiego od matki, która przypadkiem natrafiła na jej ślad. Uciekała z domu już cztery razy. Za każdym razem próbuje dostać się do obcych ludzi na służbę lub do zakładu, opowiada o swej ciężkiej doli, o swym sieroctwie, podaje szczegóły śmierci matki, płacząc przy tym rzewnie. Wobec niespodziewanej konfrontacji z matką — blednie, widać i przestrach i radość na twarzy, rzuca się matce na szyję z płaczem i okrzykiem: — Ja już tego więcej nie zrobię!

Dwa ostatnie przykłady — to prawdziwe dzieci-włóczęgi. Sylwetki te są ujęte z konieczności bardzo ogólnikowo. Poza każdym z tych typów kryje się jeszcze cała gama cech i przeżyć indywidualnych oraz cały splot wpływów środowiska, łączący się w taki lub inny sposób z psychiką jednostki.

Otóż w tych 11% „zatrzymanych za włóczęgostwo" dzieci-włóczęgów, w rozumieniu schematu dwu ostatnich typów, jest tylko około 3%, reszta — to dzieci zmuszone do włóczęgostwa przez warunki domowe oraz dzieci anormalne, które albo same wydalają się z domu, albo są „wygnane" przez rodziców lub opiekunów, jako do niczego niezdatne.

Widzimy więc, jak czułym narzędziem jest statystyka i jak umiejętnie trzeba z nią się obchodzić.

Maria Korytowska

Kierownik Pogotowia Opiekuńczego dla Dzieci.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Wspomnienie o dr Jerzym Michałowiczu.

W nocy 29 października 1936 roku przedwcześnie zakończył bujne i płodne życie dr Jerzy Michałowicz.

Urodził się w Petersburgu w r. 1903, wzrastając w tradycjach walk z caratem i atmosferze ofiarnej służby społecznej. To też od lat wpatrzony w najpiękniejsze wzory kształtuje charakter i zdobi umysł, by wnieść godne wiano w życie społeczne Polski. Wcześnie rzuca się w wir pracy dla innych, krzewiąc odważnie i z uporem hasło zdrowia i siły fizycznej dla mas pracujących kraju. Tworzy i do rozkwitu doprowadza polski sport robotniczy. Pilnie śledzi rozwój tych wszystkich inowacyj, które podnieść mają kulturę życia codziennego robotnika i budzi w robotniku nowe, wyższe aspiracje. Idąc śladami ojca, obrał sobie jako zawód medycynę, wyspecjalizował się w chorobach dziecięcych, służbie dziecka oddał swoją wiedzę i talent. Organizuje i prowadzi zapalczywie, z rozmachem, z bezprzykładnym poczuciem odpowiedzialności i samozaparciem placówki pomocy dziecku. Chciałby uruchomić w służbie dziecka wszystko to, co w nauce jest wyrazem najnowszych niezawodnych osiągnięć. Jest doskonałym, porywającym i zarazem logicznym mówcą i świetnym publicystą. Redaguje szereg pism popularnych i naukowych. Jako redaktora miesięcznika „Życie dziecka" trapi go stale myśl dotarcia z poradą na wieś, na prowincję, tam gdzie porada jest najpotrzebniejszą, gdzie dziecko bytuje w warunkach społecznych i higienicznych prymitywnych i surowych.

W Zarządzie Miejskim dr Jerzy Michałowicz pełnił funkcję naczelnego lekarza oddziału Domu Ks. Boduena w Klarysewie. Pracę swą rozpoczął w kwietniu 1934 r. i zorganizował ją od podstaw, stwarzając w Klarysewie właściwą opiekę zdrowotną nad dzieckiem. Całkowity wysiłek, inicjatywę i energię używa w kierunku zapobiegania chorobom zakaźnym, troszcząc się o higienę w codziennym życiu dziecka, kładąc nacisk na wyrobienie nawyków higienicznych i wdrażanie przez wychowanie przyzwyczajeń higienicznych. Jednocześnie rozwija i stawia na wysokim poziomie wychowanie fizyczne dziecka, inicjując gry i zabawy, gimnastykę oraz wszelkie zajęcia dzieci na świeżym powietrzu.

Na posterunku przez siebie obranym stoi niezłomnie do ostatnich chwil życia — i na posterunku tym życie składa. Umarł, zaraziwszy się szkarlatyną od chorego, leczonego przez siebie dziecka.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

PORADNIK—INFORMATOR.

Prawo dziecka nieślubnego do alimentacji.

Opiekunowie społeczni w codziennej swej pracy spotykać się będą z zagadnieniem uchylania się od obowiązku utrzymywania dziecka nieślubnego, które nasze prawodawstwo nazywa „dzieckiem naturalnym", i dlatego nie od rzeczy byłoby zestawić przepisy, jakie w tej mierze obowiązują. Takie zestawienie może być pomocą w służbie opieki społecznej i, jeśli to zadanie spełni, należy uznać, że zamieszczenie niniejszego artykułu w „Opiekunie Społecznym" było celowe i potrzebne.

Prawa dziecka nieślubnego do alimentacji uregulowały przepisy art. 303 K. C. K. P. oraz ustawy z dnia 16/26 maja 1913 r. o zastosowaniu do Królestwa Polskiego zdania Rady Państwa z 3 czerwca 1902 r. o polepszeniu losu dzieci nieślubnych (Zbiór Praw i Rozp. nr 114/1913, poz. 998). W myśl powołanych wyżej przepisów, uznanie dziecka nieślubnego przez ojca dopuszczalnym jest również i w toku wszczętej przeciwko niemu sprawy o alimenta oraz po uprawomocnieniu się zapadłego w tej sprawie wyroku sądowego. Matka dziecka nieślubnego, uznanego przez ojca, ma prawo żądać od niego zwrotu wydatków wywołanych rozwiązaniem w razie, gdy środki jej są niedostateczne, przy czym ojciec obowiązany jest dostarczyć jej środków na utrzymanie aż do jej wyzdrowienia. Żądanie zwrotu takich wydatków i utrzymania może być wytoczone jedynie przed upływem roku od dnia rozwiązania. Wysokość kosztów utrzymania dziecka nieślubnego raz określona, może być powiększona lub zmniejszona, stosownie do zmiany okoliczności. Ojciec dziecka nieślubnego, który go nie uznał (przez akt urzędowy lub w akcie jego urodzenia), jak również którego uznanie nie może mieć skutków prawnych (uznanie w ciągu małżeństwa), uczynione przez jednego z małżonków względem dziecka nieślubnego, przed ich małżeństwem z kim innym splodzonego (lub którego uznanie nie było dopuszczone skutkiem zaprzeczenia osób zainteresowanych), obowiązany jest, odpowiednio do swych środków majątkowych i do stanowiska społecznego matki dziecka, ponosić koszty jego utrzymania.

Obowiązek ten ciąży na ojcu, jeśli dziecko tego potrzebuje, aż do dojścia dziecka do pełnoletności.

Przy określaniu wysokości tych kosztów przyjmuje się pod uwagę, w jakim stopniu matka może brać sama udział w kosztach utrzymania dziecka, albowiem oboje rodzice obowiązani są dać swym dzieciom nieślubnym sposób do życia, a tymczasem żywić je i wychowywać.

Dodać należy, że koszty utrzymania dziecka nieślubnego, ustalone w formie wypłat periodycznych, mogą być w pewnych wypadkach zastąpione sumą jednorazowo przez ojca dziecka wypłaconą przy zachowaniu odpowiednich środków, zabezpieczających wydatkowanie tej sumy, zgodnie z jej przeznaczeniem. Wysokość alimentów dla dziecka uznanego określa się w identyczny sposób, jak dla dziecka nie uznanego. Obowiązek ojca dostarczenia dziecku nieślubnemu środków utrzymania ustaje przed dojściem dziecka do pełnoletności — w razie zamążpójścia nieślubnej córki lub gdy dziecko jest już przygotowane do przeznaczonej mu działalności i jest w stanie samo się utrzymać. Do kosztów należnego od ojca dziecka nieślubnego utrzymania włącza się i utrzymanie znaj-

dującej się w potrzebie matki, jeśli opiekowanie się dzieckiem pozbawia ją możności zdobywania środków do życia. Matka dziecka nie uznanego ma takie same prawa alimentarne oraz roszczenia o zwrot kosztów rozwiązania, jakie przysługują matce dziecka uznanego. Zgodnie z orzecznictwem sądów:

1) dla zasądzenia alimentów na rzecz dziecka konieczne jest ustalenie jego pochodzenia ze stosunków fizycznych matki z pozwanym mężczyzną, względem czego prawo materialne żadnych domniemań nie podaje, pozostawiając zatem rzecz tę wyrozumieniu Sądu z faktycznych danych sprawy;

2) późniejsze zamążpójście matki dziecka nieślubnego nie pozbawia jej prawa poszukiwania od ojca nieślubnego alimentów na rzecz dziecka nieślubnego;

3) ciążący na ojcu obowiązek dostarczania alimentów dziecku nieślubnemu ma charakter wyłącznie osobisty i na spadkobierców ojca nie przechodzi; gdy jednak przyjście na świat dziecka nieślubnego było następstwem przestępnego czynu ojca względem matki dziecka, obowiązek wynagrodzenia wyrządzonej szkody w razie śmierci sprawcy ponoszą jego spadkobiercy;

4) alimenty mogą być poszukiwane za ubiegły okres, nie dłuższy jednak nad rok przed wytoczeniem powództwa, chociażby nawet powództwo oparte było na piśmiennym zobowiązaniu do płacenia alimentów w oznaczonej wysokości; przepis ten winien być przez sąd stosowany niezależnie nawet od powołania się nań strony pozwanej;

5) obowiązek utrzymywania nieślubnego dziecka przez ojca nie jest uzależniony od okoliczności towarzyszących urodzeniu się dziecka, czy akt fizyczny nastąpił w drodze gwałtu, zniewolenia, czy też za zgodą przyszłej matki, wobec czego okoliczności te nie mają znaczenia przy rozstrzyganiu spraw, opartych na prawie z 1913 r. o polepszeniu bytu dzieci nieślubnych.

Przechodząc do przepisów proceduralnych, podkreślić należy, że, według Kodeksu Postępowania Cywilnego, sprawy o ojcostwo nieślubne, jak również o roszczenia majątkowe, pozostające w związku z ojcostwem nieślubnym, należą do właściwości sądów grodzkich bez względu na wartość przedmiotu sporu. Aczkolwiek przepisy mówią tylko o ojcostwie nieślubnym, ale to samo ratio legis stosuje się i do macierzyństwa nieślubnego, a więc w ogóle do pochodzenia nieślubnego. Podpadać tu będą zatem nie tylko roszczenia matki i dziecka i nie tylko o alimenty, ale i inne roszczenia, pozostające w związku z pochodzeniem nieślubnym. Pod przepisy te podpadają powództwa: dziecka nieślubnego o uznanie ojcostwa, o alimenty i zaopatrzenie matki nieślubnej, o zwrot kosztów utrzymania dziecka nieślubnego. Strona uboga może złożyć w sądzie wniosek o przyznanie jej prawa ubogich. Do wniosku powinno być dołączone zaświadczenie władzy publicznej (w Warszawie Wydziału Finansowego Zarządu Miejskiego) o jej stanie rodzinnym, majątku i dochodach. Strona, której przyznano prawo ubogich, nie wnosi na rzecz Skarbu opłat sądowych, ani nie uiszcza kosztów postępowania, które za nią wykłada Skarb Państwa, ma prawo zgłosić powództwo ustnie do protokółu w sądzie grodzkim oraz ma prawo żądać ustanowienia dla niej adwokata, jako obrońcy z urzędu. Na zakończenie trzeba dodać, że sprawy alimentarne są, między innymi, przedmiotem porad prawnych dla niezamożnej ludności stolicy, udzielanych przez Miejskie Biuro Porad Prawnych przy XI Ośrodku Opieki, ulica Pierackiego 18 — oraz jego filię przy ul. Grochowskiej nr 36 (VII Ośrodek Zdrowia i Opieki).

J. Jasiński
adwokat.

O Poradni Pedologicznej.

Poradnia Pedologiczna przy Patronacie powstała w 1932 roku i mieści się w lokalu „Patronatu", Tow. Opieki nad więźniami, Marszałkowska 74.

Celem badań, przeprowadzanych w Poradni, jest ustalanie przyczyn i dotarcie do źródła trudności, jakie wychowanie dziecka nastręcza, trudności prowadzących często do przestępstwa.

Poradnia jest przede wszystkim na użytek Sądu dla Nieletnich i tylko w miarę czasu i możności przyjmuje dzieci kierowane przez szkoły i organizacje społeczne.

Praca w Poradni rozpada się na trzy działy: badań psychologicznych, badań środowiskowych i opieki społecznej.

Badanie psychologiczne ma na celu poznanie samego dziecka, tj. jego osobowości w drodze analizy temperamentu dziecka, jego tendencji społecznych, uczuciowości, skłonności, popędów i zdolności ich zahamowania. Dalszym zadaniem jest dokładne zbadanie intelektualnych zdolności dziecka i jego poczuć moralnych. Badań dokonywuje się przy pomocy specjalnie dobranych testów.

Ponieważ nie można traktować dziecka w oderwaniu od jego środowiska, przeto, aby poznać dziecko, musimy poznać jego środowisko Musimy znać warunki, w jakich żyje obecnie i w jakich żyło do tej pory: atmosferę moralną, warunki mieszkaniowe i materialne, okolicę, w której mieszka, jego kolegów, zainteresowania, sposób, w jaki spędza czas, stan jego zdrowia fizycznego. Musimy cofnąć się wstecz do historii rodziny, stwierdzić, czy nie mamy do czynienia z ujemnym obarczeniem dziedzicznym. Musimy jak najdokładniej zapoznać się z trudnościami, jakie dziecko nastręcza i badać, czy i o ile warunki zewnętrzne wpłynęły na ich powstanie. Badania środowiskowe obejmują wywiady w domu, szkole, miejscu pracy dziecka ew. rodziców, w organizacjach czy świetlicach, do których dziecko uczęszcza.

Wyniki badań środowiskowych uzgadnia się z rezultatami, osiągniętymi przez psychologa.

Na wspólnej konferencji kierownika Poradni i personelu rozważa się wyniki badań, pośrednie i bezpośrednie przyczyny trudności, prognozę i wskazania lecznicze. Orzeczenia, wydawane na podstawie tych konferencji, przesyła się Sądowi dla Nieletnich, wzgl. instytucjom, które skierowały dzieci do badania.

W całym szeregu wypadków trzeba dzieci, które pozostają nadal w dotychczasowych warunkach, otoczyć opieką lub udzielić im dorywczej pomocy. Trzeba je umieścić w szkole lub przenieść z jednej szkoły do drugiej, umieścić na kursach, w świetlicy, harcerstwie, skierować do biblioteki. Trzeba łagodzić konflikty między dzieckiem a rodziną, czy służyć radą rodzicom. Wszystkie te czynności wchodzą w zakres działania opieki społecznej Poradni.

* * *

Badając przyczyny trudności wychowawczych i przestępczości wśród nieletnich, dochodzimy do wniosku, że w większości wypadków przyczyna tkwi w warunkach zewnętrznych. Na 100 wypadków, zbadanych w naszej Poradni, tylko w 26 wypadkach przyczyna leży w samym dziecku, w psychopatii, schorzeniach czy obciążeniu dziedzicznym, resztę wywołały złe warunki społeczne.

Bezpośrednią przyczyną depprawacji dziecka — o ile chodzi o warunki społeczne — jest brak opieki i, co za tym idzie, zgubny wpływ ulicy. Kryzys rozbił rodzinę. Matka opuściła dom i dzieci, bo musi zarobkować. Dziecko samo organizuje sobie życie. Ucieka na ulicę, bo tam przyjemniej. Tam się bawi, tam jest jego miejsce spotkań z kolegami, tam zaczyna zarobkować. Na ulicę ucieka, gdy mu w domu ciasno i źle. Na ulicę wychodzi, gdy ma nadmiar czasu. I ulica „wciąga" go potem.

Kiedy minie kryzys, poprawią się warunki bytu najszerszych mas, gdy matka wróci do ogniska domowego i roztoczy opiekę nad dzieckiem, zmniejszy się przestępczość wśród nieletnich o te właśnie 74 wypadki na 100, które złe warunki społeczne zepchnęły na drogę przestępstwa.

Jadwiga Borowiczowa
asystentka społeczna Poradni Pedologicznej.

KRONIKA.

W dniu 1 grudnia na rachunku Wydziału Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w mieście st. Warszawie przebywało na kuracji w zakładach miejskich leczniczych 1575 osób, w tej liczbie 1425 dorosłych, 150 dzieci. W zakładach nie należących do miasta 2290 osób — 1946 dorosłych, 344 dzieci.

W ciągu ubiegłego miesiąca przybyło do zakładów opiekuńczych dla dorosłych 244 osoby, częściowo lub całkowicie niezdolne do pracy. Z tej liczby 207 osób skierowano do zakładów miejskich, 37 do zakładów społecznych na koszt miasta.

* * *

Na dzień 1 grudnia przebywało w zakładach miejskich 1679 osób, w zakładach społecznych na koszt miasta 1540 osób.

* * *

W miesiącu listopadzie lekarze ubogich, czuwający nad zdrowiem ubogiej ludności stolicy, udzielili 7810 porad w ambulatoriach oraz dokonali 1025 odwiedzin w domach u obłożnie chorych.

Lekarstw wydano 6358. Do szpitali skierowanych zostało na leczenie 739 osób. Pielęgniarki ubogich wykonały 2674 zabiegów.

* * *

W ciągu miesiąca listopada Biuro Pośrednictwa Pracy dla służby przy IX Ośrodku Opieki skierowało do pracy 154 kobiety, rekrutujące się spośród bezrobotnych matek zdolnych do pracy. 41 kobiet uzyskało zajęcia stałe, 113 — zajęcia dorywcze.

* * *

Pogotowie Opiekuńcze przyjęło 22 dzieci, wypisało zaś 12 dzieci. Na dzień 1 grudnia przebywało w Pogotowiu 141 dzieci (w tym chłopców 83, dziewcząt 58). Wszystkie przebywające dzieci dla ustalenia nad nimi dalszej formy opieki poddane zostają badaniom lekarza, psychologa i pedagoga.

W miejskich zakładach zamkniętych umieszczono w listopadzie 84 dzieci, wypisano 78 dzieci. W zakładach społecznych na rachunku miasta przybyło 40 dzieci, ubyło 22 dzieci.

Na dzień 1 grudnia przebywało dzieci w zakładach miejskich 1394, w społecznych — 4507, ogółem — 5901.

* * *

W rodzinach zastępczych umieszczono 14 dzieci za opłatą, 6 dzieci bez opłaty.

Ponadto do rodzin rzemieślniczych na fachowe szkolenie oddano 3 chłopców w wieku od lat 14 do 16.

* * *

W listopadzie porzucono w Warszawie 32 niemowląt.

* * *

Policja zatrzymała w listopadzie w Warszawie za włóczęgostwo i żebractwo 97 osób, które skierowano do Domu Etapowego.

Wydawca: Zarząd Miejski w m. st. Warszawie.
Redaktor: mgr **Helena Jawidzyk,** kierownik XI Ośrodka Opieki
Redakcja i Administracja:
XI Ośrodek Opieki, Warszawa, ul. Pierackiego Nr. 18, tel. 2-00-06

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

11767 Drukarnia Miejska - Warszawa. Miodowa 23, tel. 11-04-10.